

Fragment książki

Iwona
Kienzler

EUROPA
jest
KOBIEȚA

*Romanse i miłości
sławnych Europejek*

BELLONA

PREMIERA: 27 MARCA 2014



IWONA KIENZLER

autorka ponad osiemdziesięciu książek – publikacji non-fiction z zakresu historii, jak również leksykonów i słowników. Pisze także reportaże z podróży oraz artykuły dotyczące spraw gospodarczych i historii Polski, a także odwiedzanych przez nią krajów i regionów. Pasjonuje się historią, a zwłaszcza rolą kobiet i ich często zapomnianemu lub niedocenianemu wpływowi na losy i decyzje mężczyzn rządzących państwami, czy też będącymi wpływowymi politykami lub mężami stanu. Historia opisywana w książkach Iwony Kienzler to historia widziana oczyma kobiet.

Iwona Kienzler

**Europa jest kobietą.
Romanse i miłości
sławnych Europejsek**

(fragment książki)

Rozdział 9

Królowa Margot – niewolnica miłości

Królowa Katarzyna Medycejska nie była szczęśliwa w małżeństwie, choć szczerze kochała swego męża Henryka Walezjusza i była lubiana przez teścia, króla Franciszka I. Nie grzeszyła urodą, uwagę w jej pucyfowanej twarzy zwracały wielkie, wyłupiaste oczy, które w żadnej epoce nie wchodziły do kanonu piękna kobiecego, ale miała za to wyjątkowo zgrabne nogi. Ponieważ ówczesne kobiety nie chadzały w minispódniczkach, a pokazywanie nóg budziło zgorszenie, Katarzyna wymyśliła sprytny sposób na ich ekspozowanie – damskie siodło. Kiedy wsiadała na konia niby przypadkiem, odsłaniała kawałek zgrabnej łydki z niekłamaną satysfakcją śledząc zachwyty mężczyzn i zawieszanie innych dam. Cóż jednak z tego, skoro jej własny mąż nie umiał docenić jej walorów? Co więcej, od osiemnastego roku życia związany był z Dianą de Poitiers, swoją oficjalną metresą, którą darzył prawdziwym uczuciem i wielkim zaufaniem, pozwalając jej nawet wtrącać się do rządów. Obecność metresy u boku królewskiego małżonka była dla ambitnej Katarzyny wielkim upokorzeniem, tym bardziej, że piękna Diana była starsza zarówno od samej królowej, jak i od swego królewskiego kochanka i to o całe dwadzieścia lat. Świadomość, że męża ukradła jej, co tu dużo mówić „stara baba”, bolała żonę Henryka bardziej, niż samo posiadanie przez niego metresy.

młodszych kobiet, a nie odwrotnie. Kobięca дума Katarzyny legła w gruzach.

Prawdziwą pociechą i radością dla Katarzyny były jej dzieci. Pomimo że Henryk nie kochał swej brzydkiej żony, to sumiennie wywiązywał się z obowiązków małżeńskich, dbając o przyszłość dynastii i para doczekała się sporej gromadki dziesięciorga dzieci, pięciu synów i pięciu córek, z których siedmioro, w tym tylko trzy córki, Klaudia, Elżbieta i Małgorzata, dożyło wieku dorosłego. Nieszczęśliwa królowa, przepłakawszy wiele nocy, przeklinając Dianę, realizowała się jako matka, marząc o jak najlepszej przyszłości dla swoich synów i córek. Kiedy w 1555 roku słynny astrolog, Nostradamus przepowiedział jej, iż wszyscy jej synowie zostaną królami, nie posiadała się ze szczęścia. W marzeniach widziała już wielkie imperium Walezjuszy złożone z wielu państw, na tronach których zasiądą jej synowie. Astrolog i jasnovidz jednak nie przewidział, a może przewidział, ale nie chciał tego powiedzieć Katarzynie, iż wszyscy królewiczowie zostaną w przyszłości królami Francji, którą będą władać kolejno, a każdy z nich obejmie tron po śmierci poprzednika... Co więcej, dynastia Walezjuszy miała wymrzeć, a jej ostatnią przedstawicielką, pochowaną we Francji będzie jej szóste z kolei dziecko, córka Małgorzata, późniejsza słynna królowa Margot, której dzieje rozpały wyobraźnię samego Aleksandra Dumasa. Wielkiemu pisarzowi nie ma się co dziwić, życie tej kobiety było podporządkowane miłości i to miłości zmysłowej, dla której Margot mogła poświęcić wszystko. Była prawdziwą niewolnicą miłości i pozostała nią niemal do końca swych dni.

Bohaterka naszej opowieści przyszła na świat 14 maja 1553 roku w Château Saint-Germain-en-Laye, w dwudziestym roku małżeństwa swoich rodziców. Wszystkich zdumionym tym faktem, pragnę uzmy-

sławić, że jej matka stając na ślubnym kobiercu, miała zaledwie czternaście lat, rodząc więc Małgorzatę miała trzydzieści cztery lata, nie była więc w wieku zbyt zaawansowanym na ciążę i macierzyństwo. Księżniczka była szóstym, ale nie ostatnim dzieckiem królewskiej pary. Po niej na świat przyszedł jeszcze Franciszek Herkules oraz dwie dziewczynki, bliźniaczki, Joanna i Wiktorja. Pierwsza z nich zmarła jeszcze w łonie matki i lekarze, aby ją wyjąć musieli połamać martwemu noworodkowi ręce... Dzięki temu dość ryzykownemu zabiegowi udało się uratować Wiktorję, ale i ona zmarła, przeżywszy zaledwie miesiąc. Wcześniej Katarzyna straciła już jedno dziecko, urodzonego w 1549 roku Ludwika, który zmarł, po ukończeniu roku. Na szczęście pozostała gromadka, czterech synów – Franciszek, Karol, Henryk oraz Franciszek Herkules oraz córki, chowała się zdrowo. Najstarszy z nich stosunkowo wcześnie, bo już jako dziesięcioletni chłopiec, został zabrany spod matczynej kurateli i to z inicjatywy Diany de Poitiers, która uznawszy, że delfin powinien mieć własny dwór, przeniosła go do Saint-Germain-en-Laye. Królowa miała kolejny powód, by nienawidzić metresę swego męża... Z drugim pod względem starszeństwa synem, Karolem, Katarzyna jakoś nigdy nie umiała się dogadać, natomiast jej ulubieńcem, jak również pupilkiem dam z jej fraucymeru, był Henryk, który wychowywał się otoczony troskliwą opieką dwórek. Jako małe dziecko był bardzo ładny i przypominał dziewczynkę, wobec czego damy dworu często ubierały go w damskie fatałaszki, a nawet pudrowały i malowały. I to właśnie owym zabiegom Henryk zawdzięczał swe późniejsze zamiłowanie do strojów, nadużywania damskich kosmetyków, a nawet do przebierania się za kobietę, czym bulwersował swoich poddanych w Rzeczypospolitej, którą władał w latach 1573–1575. Najmłodszy syn królowej również był ładnym dzieckiem, ale jego twarz została oszpecona na skutek przebytej w dzieciństwie ospy.

Królowa Katarzyna, sama borykająca się z brakiem urody, z niekłamanym niepokojem obserwowała swoje dorastające córki. Jedną z nich, trzecią z kolei dziecko monarchini Klaudia, wdała się niestety w matkę. Podobnie jak Katarzyna miała nieładną twarz, której wątpliwą ozdobą były wielkie, wyłupiające oczy. Poza tym była garbata i cierpiała na wrodzone zniekształcenie stopy. Na szczęście pozostałe dwie córki – Elżbieta, a zwłaszcza najmłodsza Małgorzata, już jako dziewczynki miały zadatki na prawdziwą piękność. Nawiasem mówiąc, losy najbrzydszej z nich Klaudii, dowodzą starej prawdy, iż uroda nie jest gwarantem życiowego sukcesu, bowiem nieatrakcyjna Walezjuszka, w przeciwieństwie do matki, znalazła szczęście w małżeństwie. W wieku zaledwie jedenastu lat wydano ją za mąż za starszego od niej o cztery lata księcia Lotaryngii, Karola III. Para doczekała się aż dziewięciorga potomstwa, niestety Klaudia zmarła, wydając na świat swoje ostatnie dziecko...

W 1548 roku na dwór francuski, pod opiekunckie skrzydła króla Henryka II, zawitała kolejna mała piękność – zaledwie pięcioletnia Maria Stuart, która pomimo młodego wieku, była już królową Szkocji. Jej przyjazd był wynikiem porozumienia zawartego przez jej matkę, Marię de Guise i traktatu małżeńskiego na mocy którego Maria miała w przyszłości poślubić następcę tronu, Franciszka. Ponieważ jej panowanie w ówczesnej Szkocji było niepewne, bowiem kraj targany był wojną, postanowiono wysłać ją do kraju przysłego męża, by tam mogła bezpiecznie rosnąć, przygotowując się do roli monarchini – królowej Francji i Szkocji. Mała Maria Stuart dorastała razem z dwiema starszymi córkami swego przysłego teścia, Elżbietą i Klaudią. Dorastając, ku niekłamanemu zmartwieniu królowej Katarzyny, Szkotka okazała się być najładniejszą z nich, przewyższając urodą nawet Elżbietę, choć także i ona była bardzo ładna. Królowa Małgorzata jeszcze nie liczyła się

w tej rywalizacji, była bowiem o jedenaście lat młodszą od Marii Stuart. Elżbieta i Maria bardzo się ze sobą zżyły i do końca życia łączyła je prawdziwa przyjaźń.

Kiedy delfin ukończył czternasty rok życia stanął na ślubnym kobiercu i poślubił o rok od siebie starszą Marię. Za ledwie rok później przyszło mu zasiąść na tronie Francji, gdyż jego ojciec w 1559 roku zginął podczas turnieju, ranny śmiertelnie w oczodół, tak jak mu przepowiedział sam Nostradamus... Ponieważ Franciszek był jeszcze niepełnoletni, rządy w jego imieniu objęła jego matka, królowa-wdowa, w której obudziło się prawdziwe zwierzę polityczne. Nawiasem mówiąc młody władca bardziej niż rządami w państwie interesował się swoją żoną, a królewska para, ku utrapieniu Katarzyny, zachowywała się jak zwyczajni zakochani w sobie nastolatkowie.

Co chwila przyłapywano ich, jak skryci za kotarą bądź filarem, czy kominkiem, przytulali się lub namiętnie całowali... Zanim poprzedni władca, Henryk, opuścił świat doczesny, zdążył jeszcze wydać za mąż swoje dwie najstarsze córki, Elżbietę i Klaudię. Pierwsza z nich poślubiła króla Hiszpanii, Filipa, znanego nam z poprzedniego rozdziału, który „opłakiwał” swoją poprzednią żonę, Marię Tudor. Małżeństwo okazało się udane, choć parę dzieliła znaczna różnica wieku – w chwili zawarcia ślubu Filip miał już trzydzieści dwa lata, a panna młoda za ledwie czternaście. Monarcha był zauroczony swą młodziutką żoną i oddalił dla niej z dworu wszystkie metresy, a sama Elżbieta wyrażała się o nim w samych superlatywach. Córce Katarzyny Medycejskiej nie dane jednak było zbyt długo cieszyć się małżeńskim szczęściem, zmarła za ledwie po dziewięciu latach od zawarcia ślubu, w wieku dwudziestu trzech lat, przedwcześnie rodząc martwego syna. Druga, nieurodziwa Klaudia, jak już wcześniej wspomniano, wyszła za mąż za księcia Lotaryngii.

Wraz ze śmiercią małżonka, królowa pozbyła się wreszcie z dworu znieawidzonej Diany, której łaskawie zezwoliła się osiedlić w zamku Anet. Kiedy Diana, przeżywszy lat sześćdziesiąt lat, zmarła w 1566 roku, królowa-wdowa stwierdziła z niekłamanym zadowoleniem: „Nareszcie się zestarzała!”.

Sielanka Franciszka i Marii Stuart trwała zaledwie dwa lata. Przepowiednia Nostradamusa zaczęła się spełniać: młody król zmarł na gruźlicę 5 grudnia 1560 roku i wówczas na tron Francji wstąpił jego młodszy brat Karol, by panować jako Karol IX. A ponieważ również i on był małoletni, miał zaledwie dziesięć lat, władzę nadal sprawowała Katarzyna, jako regentka.

U boku matki pozostała więc czwórka najmłodszych dzieci, król Karol, jego młodszy brat, Henryk, oczko w głowie Katarzyny oraz Małgorzata, zwana w rodzinie Margot, i najmłodszy królewicz, Franciszek Herkules. Małgorzata w chwili wstąpienia na tron swego drugiego pod względem starszeństwa brata, miała zaledwie siedem lat i zapewne nie bardzo zdawała sobie sprawę z owego zamieszania dynastycznego, jakiego była świadkiem. Rosła spokojnie pod czujnym okiem matki i otrzymała bardzo staranne wykształcenie, odpowiadające nie tylko jej pozycji, ale także inteligencji i zdolnościom. Mała księżniczka okazała się bardzo pojętną uczennicą, poznała kilka języków, którymi posługiwała się równie dobrze, jak ojczystym. W przyszłości miała udowodnić, że ma niemały talent literacki pisząc swoje pamiętniki. Próbowwała też swoich sił w poezji, niestety z bardzo marnym skutkiem.

Królowa-wdowa przyglądała się jej z niemałą satysfakcją, Małgorzatka wyrastała bowiem na prawdziwą piękność: miała bujne kasztanowe włosy, wyraziste brązowe oczy w pięknej oprawie oraz, na co wówczas zwracano wielką uwagę, pięknie wysklepione czoło,

zgrabny nosek i pięknie zarysowany podbródek. Co prawda, współczesnym panom, oglądającym przyszłą królową Nawarry na portretach z epoki, opinie o urodzie Małgorzaty mogą wydawać się, delikatnie mówiąc, mocno przesadzone. Przypominam jednak, że po pierwsze w czasach, w jakich żyła obowiązywał zupełnie inny kanon kobiecego piękna niż obecnie, a po drugie – żaden, choćby najdoskonalszy portret nie odda wdzięku, czaru, ani seksapilu portretowanej damy. A to właśnie seksapil bez wątpienia był największym atutem najmłodszej córki Katarzyny Medycejskiej i Henryka II.

Małgorzata od najmłodszych lat wykazywała bardzo dobry gust w doborze swojej garderoby. Jej matka powtarzała, że to nie ona ma naśladować innych, to inni muszą naśladować jej styl ubierania i temu przykazaniu Walezjuszka była wierna do końca swych dni, stając się nie tylko ikoną mody, ale także jej dyktatorką. Najmłodsza córka sprawiła jednakże Katarzynie sporo kłopotów, a przyczyną tego był temperament Margot, który objawił się dość wcześnie.

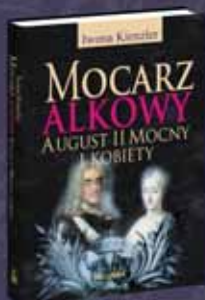
W tym miejscu dotykamy dość drażliwych kwestii, bowiem według obiegowych opinii, przyszła królowa Nawarry dopuściła się kazirodztwa uprawiając seks ze swymi starszymi braćmi, a przynajmniej jednym z nich – Henrykiem. Ona sama zresztą przyznała w swoich pamiętnikach, że w arkana sztuki miłosnej wprowadzał ją właśnie Henryk, dlatego uznano tezę o kazirodztwie w rodzinie Walezjuszy za pewnik. Ale czy tak było naprawdę? Stosunki między Małgorzatą a jej średnim bratem układały się wyjątkowo źle, a Henryk niejednokrotnie dawał dowody swej antypatii, by nie powiedzieć, nienawiści do siostry, a ona sama mogła się zemścić dość perfidnie – oczerniając go na kartach swych wspomnień, a samą siebie przedstawić jako niewinną ofiarę żądzy pozbawionego skrupułów moralnych mężczyzny...

25 czerwca 1570 roku, a więc, gdy Małgorzata miała już siedemnaście lat, wybuchł wielki skandal, bowiem księżniczka zakochała się w zupełnie nieodpowiednim człowieku. Nie wiadomo, czy było to jej pierwsze uczucie, ale z pewnością bardzo silne. Jej serce zabiło mocniej dla księcia Henryka de Guise, a ród Gwizjuszy był odwiecznym wrogiem Medyceuszy, rodziny jej matki, trudno się dziwić, że miłość nie znalazła akceptacji, ani w oczach Katarzyny, ani jej synów. Jednak, o ile niewinne zauroczenie młodej dziewczyny można było jeszcze jakoś tolerować, o tyle nawet myśl o jakiś bliższym związku z członkiem znienawidzonego rodu budziła zrozumiałe oburzenie królowej-wdowy. Tymczasem jej córka odważyła się przyjmować księcia w swojej sypialni... Kiedy doniesiono o tym Katarzynie, ta postanowiła bezzwłocznie zakończyć haniebną związek swojej niepokornej córki. 25 czerwca wraz ze swoimi synami, Karolem i Henrykiem, wdarła się brutalnie do sypialni Małgorzaty, przyłapując ją in flagranti z księciem. Dalej wypadki potoczyły się tak, jak w relacjach z pijackich melin – królowa i jej synowie z pięściami rzucili się na kochanków, Małgorzata zasłoniła księcia własnym ciałem, a ten, na swoje szczęście zdążył wyskoczyć oknem... W ten sposób zakończył się związek tych dwojga, ani księżniczka ani jej ukochany nie mieli na tyle odwagi, by kontynuować romans.

Załamana Katarzyna winą za ową nielojalność córki obarczyła jej nadmierny temperament. Chcąc go jakoś wyciszyć kazała Małgorzacie codziennie spożywać jakiś tajemniczy napar, którego głównym składnikiem był ... szczaw. Wszystkich panów, którzy przeczytawszy tę informację zabronią swym partnerkom spożywania zupy szczawiowej, pragnę uspokoić: kuracja okazała się zupełnie nieskuteczna i Małgorzata nadal zmieniała kochanków jak rękawiczki.

(...)

POLECAMY KSIĄŻKI IWONY KIENZLER



www.bellona.pl